

**Zajęcia sportowe,
nie tylko dla kobiet,
w każdy piątek
od g. 17.00
w sali sportowej
Gimnazjum**

Po przeczytaniu
przekaż
ten egzemplarz gazety
swojemu sąsiadowi,
znajomemu,
przyjaciółce.
DZIĘKUJEMY!



Gazeta współfinansowana jest
ze środków otrzymanych
z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej
w ramach Programu Operacyjnego
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

MIESIĘCZNIK AKTYWNEJ SPOŁECZNOŚCI ORZYSZAN
wydawany przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

wieści orzyskie

Nr 26

listopad 2010

egzemplarz bezpłatny

ISSN 1898-3375



Gazeta wyróżniona
w konkursie
"GODNI NASŁADOWANIA"

Orzysz ma nowego burmistrza i radnych

Wybory samorządowe w Gminie Orzysz wyłoniły nowych radnych i burmistrza.

Ilością 2017 głosów przy 54.87% poparcia Burmistrzem Orzysza został Tomasz Jakub Sulima. Jego kontrkandydat Jan Aleszczyk, dotychczasowy burmistrz, pełniący tę funkcję przez 3 kadencje, otrzymał 1659 głosów i 45.13% poparcia.

Jako kandydat z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego Jan Aleszczyk wygrał tylko w okręgach, w których głosowali mieszkańcy wsi:

- Szkoła Podstawowa w Orzyszu - 128 głosów, 51.00%,
- Urząd Miejski w Orzyszu - 219 głosów, 52.52%,
- Szkoła Podstawowa w Okartowie - 142 głosy, 62.28%,
- Szkoła Filialna w Drozdowie - 124 głosy, 64.58%,
- Zespół Szkół w Dąbrówce - 119 głosów, 76.77%.

Wyraźnie najwięcej na Jana Aleszczyka głosowano w okręgu wyborczym, w skład którego wchodzi następujące miejscowości: Chmielewo, Nowa Wieś, Dąbrówka, Kępa, Dziubiele, Dziubiele Małe, Osiki i Suchy Róg.

Najniższy procent głosów otrzymał od mieszkańców Orzysza zamieszkujących przy ulicach: Kolejowej, Mazurskiej, Stanisława Moniuszki, Wojska Polskiego, Wyzwolenia i Wierzbińskiej.

We wszystkich okręgach, w których głosowali mieszkańcy Orzysza większość głosów zdobył Tomasz Sulima:

- Szkoła Podstawowa w Orzyszu - 467 głosów, 65.87%,
- Przedszkole Miejskie w Orzyszu - 581 głosów, 62.21%,
- Gimnazjum w Orzyszu - 458 głosów, 57.97%.

Ciekawym jest fakt, że w okręgu, na terenie którego mieszka Tomasz Sulima, głosów otrzymał on mniej niż w innych okręgach, w których zwyciężył.

- Do Rady Miejskiej Orzysza weszły następujące osoby:
Wioletta Joanna Kiewlak - 237 głosów, 30.86%,
Monika Małgorzata Zielińska - 225 głosów, 29.30%,
Dorota Sienkiewicz - 262 głosy, 34.11%,



Tomasz Jakub Sulima

- Aldona Mataj - 235 głosów, 33.86%,
 - Halina Mikucka - 264 głosów, 38.04%,
 - Bogdan Kraszewski - 381 głosów, 54.90%,
 - Wiesław Wasilewski - 268 głosów, 29.42%,
 - Jarosław Marcinkiewicz - 225 głosów, 24.70%,
 - Jacek Foszczyński - 362 głosy, 39.74%,
 - Adam Myka - 136 głosów, 52.92%,
 - Andrzej Antoni Rogiński - 154 głosy, 73.68%,
 - Mariusz Konrad Kaczorowski - 70 głosów, 33.49%,
 - Edward Majewski - 142 głosy, 61.21%,
 - Zbigniew Książek - 121 głosów, 64.02%,
 - Zbigniew Krawczyk - nie głosowano, tylko 1 kandydat.
- Dane dotyczące radnych nie są jeszcze oficjalne.

Gratulujemy wybranym!

red



Z albumu Arys/Ostpreussen
Dietricha Peylo

Stary Orzysz



DOBRE RADY

- Atrament – plamę namoczyć od razu w zsiadłym mleku, następnie miejsce zaplamione pocierać watką namoczoną w 10% roztworze amoniaku lub 10% roztworze kwasu cytrynowego i dobrze spłukać ciepłą wodą.

- Krew – plamę namoczyć w letniej wodzie z dodatkiem soli, następnie wyprać w letnich mydlinach. Żółte ślady po

plamie usunąć gorącym roztworem wody utlenionej (jedna szklanka wody, dwie łyżki wody utlenionej).

- Farba olejna i smary - plamy usuwać należy w ciepłych mydlinach, dodając 2 części amoniaku i jedną część terpentyny. Dobrze spłukać.

- Kawa i kakao – zaplamienia tego rodzaju usuwa się ciepłą wodą z amoniakiem (1 łyżka amoniaku na ½

szklanki wody).

- Ołówek kopiowy- plamy usuwa alkohol lub aceton.

- Rdza – świeże plamy usuwa sok cytrynowy, 10% roztwór kwasu cytrynowego lub ciepły 5% roztwór kwasu szczawiowego. Do spłukania stosuje się ciepłą wodę z dodatkiem amoniaku (1 łyżka na ½ szklanki wody).

J.M

Dziękujemy!

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu serdecznie dziękuje webmasterowi **Damianowi K. Kaweckiemu** za bezinteresowną pomoc przy przebudowie strony internetowej Stowarzyszenia pod adresem www.orzysz.org.pl

Jednocześnie witamy Pana Damiana w szeregach orzyszan, osób, które pragną przyczynić się do społecznego rozwoju naszej miejscowości i próbują budować taką naszą społeczność, która chce i wie jak robić, aby nam wszystkim żyło się lepiej.

Zarząd MSAL

Zabytki sakralne Orzysza



Okazuje się, że Orzysz posiada ciekawe obiekty sztuki sakralnej.

Zebrani w Klubie Garnizonowym mieszkańcy Orzysza mieli możliwość wysłuchania wykładu na temat zabytków sakralnych Orzysza, Elku, Pizsa

i Mikołajek.

Prezentację, urozmaiconą dużą ilością fotografii prowadziła wykładowczyni historii sztuki na Wyższym Seminarium Duchownym w Elku, s. Jolanta Gruszczyk. **red**

Zlot fanów motoryzacji

W naszym mieście miał miejsce integracyjny Zlot Fanów Motoryzacji. W niedzielę, 7 listopada, na placu, przed hotelem Mazury, zaparkowało ponad 30 aut z różnych klubów zrzeszających miłośników samochodów.

Z Giżycka przyjechał Warmińsko-Mazurski Moto Club z Piotrem Kalinowskim. Był Klub Piski, a także klub NMR RIDERS z Mragowa.

W ramach zlotu było wspólne fotografowanie, przejazd ulicami miasta, a także integracyjne pieczenie kielbasek.

Jeden z uczestników zlotu, noszący nick horyzont tak pisał na forum:

Dzięki Didaro. Zapewniłeś nam moc atrakcji... pod salą gimnastyczną. Chłopaki w tylnonapędowcach robili wrażenie. Kolumna po mieście też z przygodami, a ognisko bardzo sympatyczne. Dużo ludzi było, szkoda że puciekali tak szybko. Ale wielki szacun dla Ciebie.[...] Pozdrawiam serdecznie.

Organizatorem zlotu był przedstawiciel klubu TB VW Orzysz, Dariusz Cydzik. W jednym z następnych wydań **Wieści** przybliżymy czytelnikom tę osobę. **red**



Na terenie naszego województwa rozpoczęto wydawanie czasopisma dla osób starszych.

Głównym zadaniem kwartalnika dla seniorów jest przekazywanie w wyrazistej, przejrzystej i ciekawej formie informacji potrzebnych im w codziennym życiu, pomocnych w rozwiązywaniu problemów, wskazujących, jak żyć, by utrzymać pogodę ducha, zdrowie i aktywność.

Współwydawcami tego periodyku są: Federacja Organizacji Socjalnych FOS z Olsztyna, Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej z Orzysza oraz Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych. Redaktorem prowadzącym jest redaktor naczelny **Wieści Orzyskich**. Osoby starsze, ale nie tylko, są zapraszane do współpracy przy tworzeniu tego pisma o nazwie **Generacja**. **red**



Panie redaktorze!

Działki rekreacyjne w Wierzbinach są prywatne, natomiast młodzież (a raczej łobuzeria orzyska) traktuje je jako plac niebezpiecznych zabaw.

Otóż co roku wiosną i jesienią biorą trunki, siekiery, noże idąc w podboje kolejno dewastują co napotkają na swojej drodze. Ludzie dziwią się, że właściciele bacznie obserwują każdego, kto przechodzi brzegiem jeziora, mając podejrzenie, że są to właśnie oni. Dlatego zwracam się do "Wieści Orzyskich", aby nasze społeczeństwo dowiedziało się, że nasze miasteczko nie jest takie bezpieczne. Jednocześnie mam nadzieję, że ten artykuł przeczytają rodzice, poczym baczniej przyjrzą się swoim dzieciom oraz zauważą, co przynoszą ich pociechy do domów. Oprócz dewastacji są także kradzieże.

W piątek 09.10.2010 r. po godz. 17 zaczęła się balanga i rozboje na działkach.

Kolejno, idąc od strony Orzysza zaczęli łamać płoty, ubikacje, niszczyć pozostawione przycepy. My osobiście nie ściągamy przycepy na zimę, gdyż wcześniej dla rozrywki pocięli nam opony. Nawet zostawiliśmy otwarte drzwi, by więcej ich nie uszkodzali. Tego feralnego dnia powybijali siekierą okna, a nawet pocieli kwiaty (agawy) kolejno je strzygąc, które widocznie bardzo im przeszkadzały. Widocznie mało im jeszcze było, więc postanowili rozerwać się na całego i spalić przycepę. O dziwo znalazł się ktoś mądrzejszy i zawiadomił straż pożarną. I tu co nas najbardziej zbulwersowało, a z drugiej strony przekonało o ich nieludzkości, to bezczelne, chamskie zachowanie poprzez załatwienie swych spraw fizjologicznych i wymiotów w przycepie.

Dewastacje na działkach trwają od kilku ładnych lat. Ciągłe były zgłaszane, lecz z przykrością stwierdzamy, że ci sami wan-

dale wciąż chodzą sobie spokojnie i bezkarnie, myśląc o nowych podbojach. Sprawy są umarzone z powodu niskiej szkodliwości społecznej.

Natomiast dla nas jest to wypoczynek po ciężkiej pracy i zadowolenie z każdego zasadzonego drzewka, krzewu czy kwiatka, które często również ginęły. Przeczytałam w Waszym miesięczniku o pewnym turyście, który przejazdem zatrzymał się w Orzyszu. Bardzo mu się podobało, pomyślał, że chętnie pobylby u kogoś w okolicy na działce, oferując w zamian w swoich stronach swój domek. Ale zastanawiam się, czy czułby się bezpiecznie u nas na Wierzbinach? Mielibyśmy znajomych, którzy przyjeżdżali z Radomia, do czasu gdy pewnego ranka nacięli się na złodzieja, próbującego ich okraść (o 5 rano). Podobno wszyscy dążymy do rozwoju turystyki naszego regionu, tylko czy na pewno w odpowiednim kierunku? Postarajmy się, aby "kto raz tu był", wrócił do nas za rok.

nazwisko i adres znane redakcji

Parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej

Tym artykułem rozpoczynamy cykl materiałów o naszych orzyskich parafiach i ich kościołach. Zawarta w nich duża ilość informacji niewątpliwie spodoba się wszystkim miłośnikom historii i miasta Orzysza. W tym miejscu redakcja składa serdeczne podziękowania autorce Jolancie Gruszczak za wielką pracę, którą wykonała, aby zgromadzić wiedzę zawartą w tych artykułach.

Początki Orzysza związane są z osobą wielkiego mistrza Konrada Erlichshause-
na, który 2. marca 1443 r. nadał Wawrzyńcowi Polakowi 44 włóki chełmińskie, z których 4, wolne od czynszu, miał otrzymać sołtys i 10 włók na prawie magdeburskim, celem założenia nowej wsi. Pierwotna osada, położona nad jeziorem Orzysz, nazywała się Nową Wsią, następnie przyjęła nazwę od jeziora Aris lub Arisz. Ostatecznie nazwę miejscowości przekształcono na Orzysz. Nazwa jest po-



świadczana od XV wieku: Arisz - 1443 r., Aris - 1507 r. Oresche - ok. 1550 r., Arys, Orzysz, Orzesz - 1879 r. W 1516 r. miał tu folwark Komtur Rynu.

W XV i XVI w. w miarę jak zagospodarowywano obszary wielkiej puszczy, rozdzielającej terytorium zdobyte przez Krzyżaków od Litwy, wzrastało znaczenie wsi jako miejscowości targowej. W XVII w. wieś zaślęnęła z targów lnem i płótnem lniwym. Prawa miejskie Orzysz otrzymał 3. marca 1726 r. od króla Fryderyka Wilhelma I i został zaliczony do miast trzeciej kategorii. W 1740 r. Orzysz miał 604 mieszkańców, a w 1852 r. było ich 1182. W roku 1937 liczył 3510 mieszkańców. Do rozwoju miasta przyczyniło się głównie zbudowanie wielkich koszar z placem do ćwiczeń o obszarze 25 km. Poza rzemiosłem pracującym na potrzeby wojska, dobrze funkcjonowały tutaj młyny. Mieszczanie handlowali z okoliczną ludno-

ścią na czterech dorocznych jarmarkach, przeważnie płodami rolnymi, rybami i płótnem (jarmark lipcowy).

Przywilej lokacyjny nie przewidywał ziemi na wyposażenie kościoła, ale już w 1530 roku istniała we wsi kaplica. Wów-

czas wspomina się o niej jako o kościele filialnym, parafii w Okartowie, należącym do dekanatu reszelskiego.

Jak wszędzie na Mazurach, tak i w Orzyszu po reformacji zaprowadzono luteranizm. W kwietniu 1526 roku z polecenia księcia Albrechta von Hohenzollerna i biskupów protestanckich rozpoczęto wizytacje kościelne na Mazurach. Przeprowadzał je archiprezbiter z Kętrzyna, Michał Maurer. Zalecono mu, by „wszystko zło i to wszystko, co jest szkodliwe, z życia kościelnego usunąć, aby poddani byli wychowywani w nowym, czystym duchu i wierze”. Maurer w roku 1529 wizytował parafię w Orzyszu. Efektem tych działań było przejęcie parafii przez księży protestanckich. Samodzielną parafię w Orzyszu utworzono po reformacji. Miało to miejsce około 1538 roku. Pierwszym samodzielnym pastorem został Maciej de Tyno, a jego parafię wyposażono w cztery łany ziemi. W 1530 r. protestanci wybudowali nowy kościół, który był restaurowany w 1832 r. i 1872 po uszkodzeniu od pioruna. Wieża kościoła wystawiona w połowie XVII wieku spłonęła w 1820 r. W 1880 r. do miejscowej parafii należało 4050 Polaków i 1000 Niemców. Przed wybuchem II wojny światowej w Orzyszu istniał ewangelicki wikariat wieczysty z 274 wiernymi, a po II wojnie światowej filialny kościół ewangelicki.

Za czasów niemieckich prowadzili tu duszpasterstwo katolickie kapłani z Pisz, a potem z Giżycka. Przed pierwszą wojną światową zakupiono dom (obecnie mały

doko czenie na str. 5



doko czenie ze str. 4

kościół), w którym urządzono kaplicę, poświęconą w roku 1913 Sercu Jezusowemu. W kaplicy tej odprawiano Mszę św. raz w miesiącu. Dnia 20 grudnia 1937 roku utworzono tu stałą placówkę duszpasterską.

Pod koniec 1945 roku odrodziło się w Orzyszu życie parafialne. Organizatorem życia religijnego w parafii był ksiądz Piotr Koszykowski OFMCap, który był



jednocześnie kapłanem wojska. Z jego inicjatywy dotychczasowy filialny kościół ewangelicki (duży kościół) został przejęty i poświęcony dla kultu katolickiego. W roku 1945 erygowano parafię. Kościół po 1945 r. służył najpierw jako świątynia garnizonowa, potem - na przełomie lat 40. i 50. - oddany został dla ogółu wiernych. Tytuł Matki Bożej Szkaplerznej nadano kościołowi stosunkowo późno. Najpierw świątynia nosiła tytuł: Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Spis duchowieństwa i parafii diecezji warmińskiej z 1959 r. jeszcze używa tego tytułu. Po tym czasie nie godziły się na ten tytuł władze państwowe i stąd zmiana.

Parafia pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej

W dniu 1.V.1961 r. ks. bp Tomasz Wilczyński poświęcił nową figurę ufundowaną przez orzyszan, rzeźbioną Matkę Bożą Szkaplerzną, być może w tym czasie Kościół miał już nowe wezwanie. Spis duchowieństwa i parafii... z 1967 r. wymienia

ku czego utworzone zostały dwie osobne parafie. Jedną z nich była parafia Matki Bożej Szkaplerznej ze wskazaniem, że korzystać będzie z kościoła pw. Matki Boskiej Szkaplerznej w Orzyszu, położonego w centrum miasta na działce o numerze geodezyjnym 302. Druga parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa korzystać miała z kościoła o tym samym tytule, usytuowanym na działce o numerze geodezyjnym 96.

W pierwszych latach funkcjonowania nowej parafii, administratorem parafii był od 6 grudnia 1998 r. ks. kan. Romuald Czajewski, jednoczesny proboszcz Parafii NSJ w Orzyszu. Dopiero 25 lipca 2000 r. do parafii Matki Bożej Szkaplerznej został mianowany ks. kan. Lech Gardocki, który objął obowiązki proboszcza. Od tej daty parafia zaczęła funkcjonować samodzielnie.

Od 1989 r. w Orzyszu pracują siostry dominikanki. Zajmują się głównie prowadzeniem katechezy w szkołach oraz opieką nad kościołem. Jedną z sióstr pełni obowiązki organistki.

Obecnie parafia liczy ok. 5030 mieszkańców (1860 rodzin), z czego 4780 osób, to katolicy. 4 października 2000 r. nastąpiła korekta i zmiana granic parafii. Obecnie do parafii Matki Bożej Szkaplerznej należą następujące ulice w Orzyszu: Cierniaka, Giżycka, Kajki, Kolejowa, Mazurska, Mickiewicza, Mornuszkki, Śniardwy, Słowackiego, 22 Lipca, Osiedle Robotnicze, Rynek, Wojska Polskiego, Wyzwolenia oraz 13 miejscowości: Bielskie, Danowo, Gaudynek, Góra, Grzegorz, Mikosze, Odoje, Pianki, Szejkwówko, Ublík, Aleksandrowo, Rządźniki, Grądy Podmiejskie.

już tytuł: Matki Bożej Szkaplerznej. Nie zachowały się dokumenty poświadczające ten fakt.

Po ks. Piotrze Koszykowskim funkcję proboszcza pełnili: ks. Stanisław Adamski (1948-1955), ks. Romuald Szczeciński (1955-1971) i ks. Romuald Czajewski (1971-2000). Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa była jedyną parafią w Orzyszu. Administrowała ona dwoma kościołami. Taka sytuacja była do 1998 roku.

5 grudnia 1998 roku Ksiądz Biskup Wojciech Ziemia, Biskup Ełcki, dekretem nr 2431/98 dokonał reorganizacji struktury parafialnej w Orzyszu, w wyni-

tekst i fot.

Jolanta Groszczyk



Panie redaktorze!

Jestem mieszkanką Orzysza. Gdy zobaczyłam, jak wygląda budynek na ul. Wojska Polskiego (kino, przyp. red), który w ostatnich dniach malowała Firma Zakładu Robót Publicznych w Orzyszu, to opadły mi ręce.

Górna część budynku chyba w ogóle nie była odnawiana, pomimo rozstawionych rusztowań. Na dole są pozacierane far-

bą łaty po wykruszonym tynku. Budynek jest wymalowany jedynie od strony ulicy.

Uważam, że wizytówką firmy jest terminowe i fachowe wykonanie powierzonych prac i w ślad za tym powinny iść dalsze zamówienia. Tu wygląda to tak, jakby ktoś w wannie wody umył jedynie twarz.

Zostały zmarnowane materiały budow-

lane i pieniądze podatników, gdyż firma jest opłacana przez Pana Burmistrza Miasta i Gminy Orzysz.

Myślę, że koszty tego malowania powinien ponieść Kierownik Brygady Remontowej, a nie podatnicy. Jest tyle osób bezrobotnych, którzy naprawdę chcą solidnie pracować i tacy powinni być zatrudniani i dobrze wynagradzani. Bo to, co zrobili pracownicy malując ten budynek, kwalifikuje ich jedynie do zwolnienia z zajmowanych stanowisk pracy.

Nazwisko i adres znane redakcji

Widziałem i słyszałem fragmenty wspomnień z dzieciństwa

3. Babcia Friederike

Jurgen Peylo urodził się w Orzyszu, a właściwie w Arys przed wojną i mieszkał tutaj prawie do jej końca. W tym, we wcześniejszych i w kolejnych wydaniach Więści przedstawiamy naszym czytelnikom jego wspomnienia i refleksje na temat jego rodzinnych stron.

Sięgając pamięcią wstecz, widzę małą, energiczną kobietę z bladą i nieco surową twarzą, ale o dobrotliwych oczach. Friederike Kossakowski urodziła się 16.11.1876 r. jako córka w rodzinie bogatego gospodarza z Mikosz. Kiedy Gottlieb Peylo ubiegał się o jej rękę, jej ojciec był z początku temu przeciwny. Uważał, że rzemieślnik to zbyt biedny konkurent do ręki jego córki. Friederike jednak nie dała za wygraną i w końcu posłubiła Gottlieba.

Z początku mieszkali na ulicy Ogrodowej, gdzie dziadek miał warsztat kołodziejski. Ich dziećmi byli: Gottfried (+1916?), Ernst (+1939), Lydia (*14.07.1900, + 11.02.1970), Richard (*02.02.1902, + 19/11/1987) i Willy (+1944).

Gottfried studiował w Wyższej Szkole Pedagogicznej, a następnie służył w 1. gwardyjskim pułku piechoty w Poczdamie - niestety zginął podczas II wojny światowej.

Na początku I wojny światowej, kiedy Rosjanie najechali Mazury, dziadek dostał się do niewoli. W tym czasie rodzina jego mieszkała przy ulicy Bronsartstraße, gdzie dziadek przejął przedsiębiorstwo. Powodziło im się nie najgorzej.

Babcia miała ciężkie życie. Była bardzo pobożną

i uczynną kobietą. W trudnych latach I wojny światowej pomagała wielu rodzinom. Kiedy przyśniło jej się, że powinna natychmiast wstać i iść z koszykiem pełnym jedzenia do pewnej kobiety mieszkającej w okolicy. Ten sen musiał być na tyle sugestywny, że w rzeczywistości wzięła ona kosz pełen żywności i poszła do tej kobiety, którą przelotnie знаła jako swoją klientkę. Wiedziała o niej, że kobieta owa wychowuje samodzielnie swoje dzieci, bowiem jej mąż nie

odpowiedział, więc babcia pułała nadal. W końcu usłyszała jakiś hałas, a po chwili owa kobieta otworzyła drzwi.

W izbie widać było wywrócone krzesło i linę zwisającą z belki stropowej. Kobieta była załamana, bo nie wiedziała, co dać dzieciom jeść. Kosz pełen jedzenia był dla nich dośłownie darem z nieba. Gdyby babcia czekała do rana, to pomoc przyszłaby za późno.

Tam gdzie mieszkali i mieli firmę, nad lokalami użytkowymi, dziadek urządził

dobrze przyjmowane.

Gdy w 1961 r. gazeta Ostpreußenzeitung opublikowała notatkę o moim wyświęceniu, dostałem list od jednego z tamtych dawnych żołnierzy. Napisał on, że w moim powołaniu do stanu kapłańskiego widzi następstwo działań moich dziadków.

Po tym jak wspólnota protestancka zbudowała własny dom, sala została przekształcona na mieszkanie. Mieszkał w nim syn Richard, po tym, jak przejął firmę i ożenił się 2 maja 1936 r. Jego żona, Edyta została dobrze przyjęta przez dziadków. Opowiadała, że miała bardzo dobrą i wyrozumiałą teściową.

Moja pamięć urywa się nagle na wspomnieniu, kiedy babcia pomaga kąpać w naszej łązien-



Arys Orzys mit Teelbungras

reprodukcja z albumu Arys/Ostpreussen D. Peylo

Takie i inne obrazy pojawiają się w mojej pamięci, kiedy słyszę słowo „Mazury”. To już ponad 60 lat, ale pamięć o tej krainie jest wciąż jeszcze we mnie żywa.

powrócił z wojny. Nie miała wątpliwości, że ta kobieta potrzebuje pomocy, ale czy nie powinna z tym poczekać do rana? Prawdopodobnie było tuż przed północą, kiedy babcia dotarła do jej domu. Wewnątrz świeciło się światło, więc babcia zapukała. Nikt nie

sałę dla społeczności protestanckiej. Każdej niedzieli, wieczorem przychodziło tutaj dużo, mających wolne od służby, żołnierzy. Aby nie musieli oni spędzać pozostałego wieczoru w gospodzie, babcia zapraszała tych młodych ludzi na kolację, co było przez nich bardzo

ce, w wannie, trzech małych łobuziaków. Potem jeszcze, czasami odwiedzałem ją, leżącą w szpitalnym łóżku. W dniu 5 września 1943 r. odeszła od nas złożona poważną chorobą, rakiem jamy brzusznej.

Jürgen Peylo
5 marca 2006 r.

Autor wspomnień, Jürgen Peylo jest bratem Dietricha Peylo, autora albumu ze zdjęciami i pocztówkami ze starego Orzysza pt. Arys/Ostpreussen.

Capoeira - taniec czy sztuka walki?

W ramach Akademii Trzeciego Wieku odbył się pokaz i ćwiczenia Capoeira w wykonaniu etckiej grupy „Stowarzyszenie ABADA Capoeira Ełk”. Tomasz Gabruś – prezes stowarzyszenia – zaprezentował wraz z uczniami różne techniki tej sztuki walki.

Na spotkanie przybyła liczna grupa zainteresowanych, która tutaj dowiedziała się, co to jest capoeira, jaka jest jej historia, jakie techniki obowiązują w niej, czym wyróżnia się wśród innych sztuk walki, ja-

kie rytuały są z nią związane i w końcu, jakich instrumentów używa się do niej, by nadać jej rytm. Przybyli mogli skorzystać z darmowego treningu, który poprowadził sam Tomasz Gabruś.

Każdy, kto widział po raz pierwszy capoeira, zadał sobie na pewno pytanie: co to jest? Czy to taniec, czy sztuka walki? A jeśli sztuka walki, to na ile skuteczna, skoro nikt nikogo nie trafia? Na te i inne pytania

odpowiedziano właśnie na pokazie. Pochodzenie capoeira - brazylijskie czy afrykańskie - to powód kontrowersji powstających do dzisiaj: różne i przeciwstawne teorie zostały stworzone, by wyjaśnić jak się to wszystko zaczęło. Niestety, zarania capoeira zostały okryte tajemnicą. Jako sztuka walki jest rytmiczna, akrobaticzna i skupia się na kopnięciach? Jej istotą jednak jest ta-

nec, wpływający na płynność i nieprzewidywalność ataków. Capoeiristas tworzą zamknięty krąg, którego głównym elementem jest orkiestra – bateria. Gracze parami wchodzi do kręgu, by tam prowadzić symulowaną walkę – jogo, która niejednokrotnie przeradza się w realną agresywną walkę (Jogo duro).

Wszyscy obecni mogli uczestniczyć w tym rytuale, w którym najważniejszym instrumentem był berimbau, którego rytm nadawał zarazem rytm grze prowadzonej przez graczy. Bardziej odważni mogli spróbować swoich sił w treningu podstawowych figur, takich jak ginga - najważniejszy ruch w capoeira. To on nadaje tej sztuce charakter tańca. Jest także bazą do wykonywania ataków oraz uników. Istotą tego ruchu jest płynność oraz dynamika, co utrudnia trafienie przez przeciwnika. Nie można przecież zapominać, że capoeira to sztuka walki.

Techniki akrobatyczne i nietypowe kopnięcia można było podziwiać na pokazie zaprezentowanym przez etcką grupę „ABADA Capoeira Ełk”, która zachęcała do zgłębiania wiedzy na ten temat oraz brania czynnego udziału w treningach. Uważa się bowiem, że „Capoeira jest dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jedynymi, którzy nie powinni się jej uczyć są ci, którzy nie chcą”, Mestre Pastinha.

Teresa Filipkowska



Panie redaktorze!

Przedwyborcze „obiecanki, cacanki”

Dobrnęliśmy do kolejnych wyborów samorządowych. Kandydaci prześcigają się w swoich programach. Na afiszach widzimy ich wizerunki. I co z tego....?

Otóż to, że tak działa manipulacja za pomocą reklamy. Aby się sprzedać, trzeba wymyślić niezłą „kielbasę wyborczą”. I może nic nie byłoby w tym złego, gdyby wszystkie obietnice, które kandydaci nam serwują, były spełniane. Każdy się pcha na szczyty władzy i wiemy dlaczego. Nie ma co się oszukiwać.

Także teraz rodzi się pytanie: czy na-

dal będzie nam przewodził Jan Aleszczyk (chyba najdłużej sprawujący funkcję burmistrza) czy ktoś całkiem nowy. Czy mieszkańcy Orzysza są tradycjonalistami i wybiorą starego burmistrza, a może nowatorstwo za nimi przemówi i zdecydują się na kogoś innego?

Najważniejsze chyba w tym wszystkim jest, by nie mydlić oczu wyborcom i wywiązywać się z danego słowa, bo „obiecanki, cacanki”, a nam co zostanie? „Kielbasa wyborcza”, która po fermentacji spowoduje w narodzie moralnego kaca.

Nazwisko i adres znane redakcji

niezależna rubryka twórczości orzyszan niezależna rubryka twórczości orzyszan



NIEPEWNOŚĆ

Stołości mi trzeba
 Nie waham się trwogi
 Co stanie się ze mną
 Za chwil kilka błogich?
 Stołość mnie wyzwoli
 Upewni mnie w czynie
 Siłę swą poczuję
 Kiedy będzie przy mnie,
 bo te niepokoje,
 które wokół krążą
 Odbierają siłę i radość
 Mą drażą
 I pchają mnie w otchłań
 I szukać wciąż każą
 Stołości spokoju
 To jest mą oazą

Sarna



Panie redaktorze!

Chciałabym podjąć dyskusję na temat pieczęci firmy windykacyjnej, która w ostatnim wydaniu Wieści tak ostro skrytykowano. Myślę, że cały patos związany z krwią przodków jak i polskością jest dalece zbytyczny i nie na miejscu. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i ustalić pewne fakty, których zabrakło w ostatnim artykule. Autor wypowiedział się na temat pieczęci - i jak widać z całą pewnością nie jest przedsiębiorcą, a osobą szukającą „ukrytych” teorii spiskowych.

Mazury są regionem, gdzie występuje bardzo wysokie bezrobocie, fakt, że ludzie nie płacą swoich rachunków, za umowy, które dobrowolnie podpisali - jest oczywisty. I jest problemem rzeczywistym. Nie można wypierać ze świadomości faktu, że są w naszym mieście i gminie osoby, które nie wywiązują się ze swoich zobowiązań. Cierpią na tym przedsiębiorcy-Uslugodawcy (do nich należy min. ZUK, firma zajmująca się wywozem śmieci czy firma dostarczająca Internet czy telewizję), które ponoszą stałe koszt utrzymania, a podpisane umowy z Usługobiorcami są dla nich zapewnieniem

płynności finansowej. W całej Polsce prawo mamy takie same, jeśli ktoś dobrowolnie zawiera umowę, poświadczając ją własnoręcznym podpisem, powinien czuć się w obowiązku do przestrzegania ustaleń tej umowy, a znając orzyską rzeczywistość - tak niestety nie jest. I tutaj właśnie przydałby się patos i odwołanie do przodków, gdzie znano pojęcie słów „honor”, „umowa”. Dziś chyba dalece zapomniane...

Kolejnym istotnym faktem jest to, że pieczątki tego rodzaju używa znacząca część przedsiębiorców, którzy działają w polskich realiach. Nikogo nie bulwersuje ani kolor pieczątki, ani jej treść - szczególnie, gdy przestrzega zasad umowy, doskonale przecież wie, że jego restrykcje i rzekome „straszenie” nie dotyczą.

Przedsiębiorcy, którzy zawierają wiele umów, otrzymują praktycznie wszystkie faktury od firm z tego rodzaju pieczątkami. Proszę mi wierzyć, że nikogo to nie bulwersuje, ponieważ wszyscy prowadzący działalność gosp. mają świadomość, coraz to większych problemów z płatnościami swoich Kontrahentów i ich uczciwością.

Ostatnim już faktem, który warto spro-

stować, jest rzekoma „reklama” dla firmy windykacyjnej- warto zanim się coś oświadczy, sprawdzić jak jest faktycznie. A jest zupełnie inaczej niż twierdzi autor (tzn. „ukryta reklama firmy windykacyjnej”, to naprawdę traci „teorię spiskową”) tzn., że jest darmowa. Pieczęć tego rodzaju można używać po wcześniejszym podpisaniu umowy z danym przedstawicielem, użycie rozliczane jest miesięcznie, a osoba, która stempluje na podstawie umowy, zobowiązana jest płacić abonament firmie windykacyjnej nierzadko wysoki. Jednak opłaca się korzystać z tego rodzaju usług, biorąc pod uwagę zadłużenie kontrahentów. Nie spotkałam firmy, która bezpłatnie udostępnia możliwości użycia swoich danych do celach windykacyjnych.

Na koniec warto dodać- Orzysz leży w Polsce, a nawet w Europie, a więc i tutaj doszedł pewnego rodzaju standard, który jest działaniem prewencyjnym i nikogo w Polsce, a tym bardziej w Europie nie bulwersuje ten fakt. Szara rzeczywistość każe mi sądzić, że firm, które chciałyby używać tej pieczątki szczególnie w naszym mieście jak i gminie byłoby znacznie więcej, gdyby nie ograniczenia finansowe związane z jej używaniem.

nazwisko i adres znane redakcji

Orzyszenie bębni...

Mieszkańcy Orzysza wzięli udział w warsztatach bębniarskich.

Pod kierunkiem Krzysztofa Guzewicza z Elku dzielnie wybijali rytmy rodem z Czarnego Łądu. Prowadzący kilkakrotnie stwierdzał, że grupa składająca się z osób reprezentujących chyba wszystkie pokolenia orzyskich mieszkańców wybiła rytmicznie i równym rytmem.

red



ogłoszenia - reklamy - anonse - zapowiedzi



AGA
Agnieszka Gałązka

Orzysz, ul. Giżycka 8
tel. 507 644 435

STUDIO PAZNOKCI

wejdź na

www.orzysz.org.pl

nowa odsłona...

KARWOS.NET

ul. Giżycka 3A, Orzysz, 0512 153 711
Bezprzewodowy, stały dostęp do internetu. Serwis komputerowy.
Akcesoria GSM
Komputery
Noteboki
Akcesoria
Komórki za gotówkę
Komórki za złotówkę
SERDECZNIE ZAPRASZAMY



SALON ŚLUBNY
Kaprys
Iwona Zyzik

*sprzedaż i wypożyczanie sukien ślubnych
*dodatki od A do Z

Orzysz tel. 087 423 80 20
ul. Elcka 2 606 387 714



SKLEP - Serwis RTV i AGD
12-200 Pisz, ul. Piłsudskiego 16, tel./fax 087 423 34 32

◆ **Komputery** **CYFRA+**
◆ **Kasy fiskalne**
◆ **Kserokopiarki**
◆ **Telefony**

ASTRA
Pisz

12-200 Pisz ul. Piłsudskiego 20, tel. 087 424 09 41
Pl. Daszyńskiego 14, tel. 087 423 50 15

wieści orzyskie

Bezpłatny miesięcznik mieszkańców gminy Orzysz.

Wydawca:

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu
www.orzysz.org.pl

Adres wydawcy:

Wierzbiny 4/2, 12-250 Orzysz

Adres redakcji:

ul. Wojska Polskiego 2/11, 12-250 Orzysz

Redaktor Naczelny:

Krzysztof Marusiński tel. 796 140 648
e-mail: wiesciorzyskie@orzysz.org.pl

Sekretarz Redakcji:

Teresa Filipkowska tel. 698 468 271
e-mail: teri.marek@gmail.com

Druk:

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania oraz dokonywania skrótów w publikowanych listach.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz listów nadesłanych do redakcji. Autorzy listów mogą zastrzec sobie zachowanie personaliów i adresu do wyłącznej wiadomości redakcji.

Osoby chcące wesprzeć wydawanie miesięcznika mogą dokonywać dobrowolnych wpłat na konto: Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu, ul. Wojska Polskiego 2, 12-250 Orzysz, BS Ruciane Nida O/Orzysz Nr 79 9364 0000 2003 0008 0709 0001

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu serdecznie dziękuje wszystkim, którzy bezinteresownym wsparciem finansowym lub pracą przyczyniają się do wydawania tego czasopisma.

**Masz ciekawą informację?
Widzisz, że dzieje się coś,
o czym powinni wiedzieć inni?**

skontaktuj się z redakcją:
tel. 0796 140 648
marusinski@orzysz.org.pl

Każdy z nas czuje na plecach oddech nadchodzących świąt. Patrząc za okno oczyma wyobraźni widzimy już wielkie płatki puszystego śniegu pokrywające drzewa, ulice i dachy. Czujemy zapach świątecznego piernika i przyjemną, rodzinną atmosferę. I w tym właśnie momencie orientujemy się, że nie zrozumieliśmy nic a nic z tego, co tłumaczy właśnie nasz historyk. Znow „odlecieliśmy”, ale to jest takie przyjemne... W każdym razie do naszej wymarzonej przerwy świątecznej mamy jeszcze bardzo dużo czasu, ale tylko z pozoru.

Biorąc pod uwagę standardowy tydzień statystycznego ucznia, dochodzimy do wniosku, że nauka i stres związane z nawałem kartkówek i sprawdzianów - nie wspominając już o codziennym ryzyku zapytania przez nauczyciela - skraca nam czas do śmiesznie małych rozmiarów. Szkoła zabiera nam lwią część doby.

Około 7 godzin dziennie zajmują nam zajęcia, a osoby dojeżdżające do szkoły mogą odliczyć sobie nawet 8-9 godzin. Wracamy zmęczeni i zupełnie pozbawieni sił witalnych do domu, gdzie czeka na nas ciepły obiad, po którym zaraz zmuszeni jesteśmy zdać raport: „Co tam

u szkole?”. Ten magiczny rytuał zajmuje nam często niecałą godzinę. Kiedy uda nam się przebrnąć przez to zadanie, czyli „wywiniemy się” z podchwytliwego pytania „Jakieś nowe oceny?”, zaczynamy myśleć o... tym, że chce nam się spać.

Co? Słucham? Jakie spanie? Przecież jest praca domowa do napisania. Obowiązek ten to kolejne 1-3 godziny. No nareszcie, skończone. Ty naprawdę myślisz, że to już koniec? No przestań. To dopiero początek niesamowitej przygody ze

w domu obdarła nas z kolejnych 2-4 godzin. Kiedy włączymy komputer – taaak, przecież wszyscy wiemy, co każdy z nas robi w wolnym czasie, nie ma się czego wstydzić - pierwsza czynność polega na zebraniu od znajomych na Gadu-Gadu, „ważnych” informacji. Zazwyczaj informacje te opierają się na podstawowych szablonach. Postaram się przytoczyć kilka z nich - w miejsce kropek wstawiamy nazwę przedmiotu szkolnego): „Pyta jutro z ...”, „Na jutro z ... czego się trzeba na-

strefa szkolna - byle do świąt

szkołą, tym razem pod własnym dachem. Książki nęcą nas bogactwem kolorów i bogatym wnętrzem - białe tło, czarne litery - wzbudzone w nas zainteresowanie wynosi jakieś 2 stopnie w stustopniowej skali tego czynnika. Ale musimy się zmusić, trzeba przecież jakoś przetrwać jutrzejszy dzień.

Gdy już zakończymy swoją domową edukację, nareszcie mamy chwilę tylko dla siebie. Dosłownie chwilę, albo nawet chwileczkę, bo nauka – ta, poza pisaniem -

uczyć?”, „Jest jutro ... bo słyszałem, że pani zachorowała”. Czasami, jak bardzo nam się nudzi, zapytamy też „Co słychać?”, ale to jest już pytanie ponadprogramowe, a co za tym idzie, bardzo rzadko używane. W końcu możemy iść spać. Wszystko zostało wykonane, wszystko wyuczone. Jutro znow będzie tak samo, ale jutro święta będą o jedno dzień bliżej...

Kamil

Orzysz leży w Polsce, a nawet w Europie...

Dzień zaczął się złym humorem redaktora naczelnego (specjalnie napisałem z malej litery, niech wie, co o nim myślę) Więści. Prawie rzucił we mnie listem jakiegoś orzyskiego pseudo-przedsiębiorcy, wściekłego na mnie, że poprzednio napisałem źle o zastraszaniu pieczętkami. No, cóż. Uderz w stół, a nożyce zaczną szczekać – nie, że szczekać - czyli odezwą się.

Zapewne osoba wypowiadająca się jest z tej strony, która stosuje takie pieczętki z pogróżkami. Widać, że to jakiś pieczętkarz, który dokładnie zna sprawę. No tak, ale żaden pieczętkarz nie zrozumie normalnego człowieka. Do takiego nie trafi też argument, że szanujące się firmy nie pozwolą sobie na zastraszanie klienta, który płaci rachunki. Weźmy taką TPSA czy jakiś Zakład Energetyczny. Oni nie straszą, ale też są to przedsiębiorstwa, które nie powstały wczoraj i nie rozsypią się jutro. Pomimo, że monopolisci na polskim rynku, to nie poniżają się do zastraszania dobrych klientów, którzy płacą. Oni wiedzą, że zastraszać tzn. tracić klientów.

Osoba pisze o honorze, ale chyba jest jej znane jedynie pojęcie honoru klienta. Zapewne nic nie wie o honorze kupca. Pewnie powinna poszerzyć swoją wiedzę z psychologii biznesu. Mam nadzieję, że ta wiedza zostanie uzupełniona w miarę

szybko. Oby nie doszło do tego, że klienci uciekną od niej, a „Przedsiębiorcy” pozostaną z interesu w ręku jedynie „zastraszająca” pieczętka. A może, sądząc po



goryczy, którą wylał autor w swoim liście już tak właśnie się stało?

No, ale przejdźmy do ciekawszych spraw. Jesteśmy w samym centrum szala wyborczego kandydatów na radnych gminy i radnych innych jeszcze lukratywniejszych szczebli samorządowych.

Na tablicach informacyjnych wre walka plakatowa. Płachty te wywieszane są co najmniej raz dziennie, a na ulicach krążą patrole "Pogotowia Plakaciarskiego".

Na plakatach różne główki i półgłówki. Od razu wyjaśnię: te półgłówki to plakaty z zalepionymi przez konkurencję częściami głowy. To tak, gwoli wyjaśnienia. Jeszcze gotów mi się który obrazić! Główki są różne. Z tych chętnych na burmistrza, jedna ironicznie uśmiecha się pod wąsem. Inna główka, jakby wyliniła, bo bez włosów. Na pociechę można zawsze powiedzieć, że ta łysina to od mądrości. Ale zawsze to lepiej mieć włosy. Można przecież było poradzić się jakiegoś specjalisty od marketingu politycznego. Niewątpliwie nakazałby, aby włosy urosły! Ja w każdym razie jestem gotów pomóc. A co, niech główka wie, że mi na niej zależy. Otóż proponuję wydrukować plakaty z główką nieco upiękkszowaną. Tak właśnie jak na załączonym zdjęciu. (No, odreagowałem sobie ten poranny zły humor naczelnego). Niewątpliwie, będzie więcej głosów - tyle właśnie ile włosów - i wybór na co najmniej jedną kadencję murywany.

Rychu Hichot